

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

## CENA PRENUMERATY:

W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 „ 30 „  
                   miesięcznie — „ 45 „  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 „ 50 „  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

## „B u k s“.

— Dziwna rzecz, że w Europie język międzynarodowy jakoś przyjąć się nie może. Tymczasem w licznych swoich podróżach po świecie zauważyłem, że dżicy mają swój język esperanto, zupełnie zrozumiały dla Europejczyków.

— Niepodobna.

— Zapewniam cię, że tak jest. Naprzykład słowo „boks“ ma jednakowe znaczenie zarówno w krainie Hererów, u Zulusów, jak na wybrzeżu Kości Słoniowej, na Ziemi Ogoistej i wyspach Samoa.

— A to ciekawe!

— Nadzwyczajnie. Było to wśród samoanczyków. Kiedy wysiadł na ląd, krajowcy wybiegli na moje powitanie z okrzykami: „Buks? Buks?“ Na razie nie wiedziałem, co to znaczy, wyjmuję więc z kieszeni sznur koralu i pokazuję im. Dżicy kiwają przecząco głowami. Pokazuję złotą monetę — ta sama odpowiedź. Sięgam więc do torby po inne przedmioty, i przy tej sposobności wypada z niej butelka koniaku Szustowa.

Dżicy, ujrzawszy ją, zaczynają skakać i wołać z radością:

— Buks! Buks!

Wtedy zrozumiałem, że „boks“ w różnych częściach świata znaczy: Butelka Koniaku Szustowa.

— Zdumiewające! Jednak ci dżicy nie są tak głupi, jakby się zdawało.

## „Ondyna“.

W wydawnictwie p. t. „Muzy“, redagowanym przez p. Jana Lorentowicza a w przekładzie i z przedmową Artura Górskiego wyszła „Ondyna“ Fryderyka de la Motte Fouque.

O romantyzmie niemieckim z początków i pierwszej połowy ubiegłego stulecia wie się w Polsce bardzo niewiele; nazwiska ludzi z owej epoki nie mówią nam nic lub prawie nic: zginęli w zapomnieniu i wydają nam się dzisiaj jeno literackim oddźwiękiem, czymś, czym tylko snobizm lub zawodowa historia literatury zajmować się może. — A przecie nie chcieli oni dawać tylko „literatury“ w dzisiejszym ujemnym znaczeniu tego wyrazu.

Romantycy zmięrzali ku czemuś znacznie większemu niż napisanie rzeczy pięknych, przeznaczonych do dostarczania kulturalnej rozrywki. Uważali się oni za głosicieli pewnych ważnych prawd, chcieli coś weścić światu; nie tylko za piewców, lecz także — i bodaj bardziej jeszcze — za wieszczów uważali się, czy jednak mieli dane po temu, to już inna sprawa.

Przypomnijmy sobie, że wszyscy oni myśleli pod wpływem takiego potężnego wstrząśnienia jak Wielka Rewolucja; byli duchowemi dziećmi przedrewolucyjnego przygotowawczego okresu myślowego i huragan rewolucyjny przeszedł po ich duszach wrażliwych, obalając świat stary i ku nowemu budząc gorące tęsknoty. Wszyscy mniej lub więcej wyraźnie odczuwali, choć może niezawsze uświadamiali to sobie, że rozpoczęła się nowa

*Ważne dla Domu i Kuchni!*

## OLBRZYMA OSZCZĘDNOŚĆ

# ALIMA

najlepsze roślinne

## MASŁO



do

- Smarowania chleba**
- Pieczenia**
- Smażenia**
- Gotowania**

do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na gub. Lubelską  
**J. Katzenelenbogen**  
 Lublin, telefon 3-83.

## WĘGIEL KAMIENNY

Tańsze od węgla **BRYKIETY** z najlepszego węgla śląskiego.  
 Węgel drzewny. Koks. Antracyt.

— w partjach wagonowych i detalicznych, z odwózką do domów POLECA —

**Lubelskie Biuro Handlowe**

w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 62.

era w dziejach świata, że w Paryżu ukazało się objawienie, od którego słusznie jest nową rachubę czasu rozpoczynać.

I w ich duszach stary feudalno-chrześcijański świat się walił; trzeba było coś nowego postawić na miejsce strupieszalnych i zbeszczeszczonych świętości. Szukano więc nowych źródeł pokrzepienia duchowego; a w tym poszukiwaniu zapadano w otchłanie własnego wnętrza, często nie znajdując tam nic innego, oprócz starych źródeł pierwotnego chrystjanizmu, który odarty z kościelnych akcesorji czymś nowym i młodym się wydawał.

Burzyielska, choć nieco naiwna i prostolijna filozofja przedrewolucyjna wyzwoliła we Francji wybuch żywiołów

społecznych, które z dzikim rozmachem cisnęły się na stary porządek rzeczy, chlusnęły falą krwi, morderstw i bezstjalskich instynktów, ale starą głowę tak radykalnie oderwały od tułowia, że nigdy już trwale przyrosnąć nie mogła. Wywalono drzwi na nowy ład.

Fala tego ruchu, gdy doszła do Niemiec, wywołała tylko bardzo słabe poruszenie ludowe, natomiast silnie wstrząsnęła duchowością jednostek wrażliwych: przyszedł wieszczący romantyzm. Zaczęto szukać nowych podstaw i nowych źródeł.

Poszukiwania te jednak i wysiłki twórcze nie przyniosły widocznych zmian, — żadna Bastylja pod ich naporem nie runęła. „Tajemnica duszy pochłonęła ich

już, nie było czasu na życie, nie było sił" — powiada o nich Artur Górski i dodaje: „zabrakło im jędrnej siły twórczej i ochraniającej, siły spólcucia. Kiedy przeszedł okres realizacji w r. 1848 całe dzieło (romantycznej) myśli i czynu załamało się, grzebiąc pod sobą jego twórców... W życiu tymczasem niepodzielnie zapanował książę Bismarck“.

I oto okazało się, że romantyzm pomimo swych daleko sięgających pretensji, pomimo swego kumania się z wielkimi romantykami — działaczami społecznymi, był rzeczywiście niewiele czym więcej niż „literatura“. — Górski powiada, że brakło im „spólcucia“. — Jest to zupełnie słuszne, jeśli pod tym terminem rozumiemy będziemy raczej spólcucie z całym społeczeństwem, a więc i z pokrzywdzonymi, niż jałowe spólcierpienie z niemi, bo sentymentalizmu bynajmniej im nie brakowało.

Toć byli oni synami klas uprzywilejowanych; żyli jak pianka powierzchni żywiołu społecznego i do głębi nie stąpili nigdy, bo bali się strasznych, przewalających się tam mocy. Ich cieplarniane dusze nie znosiły widoku krwi, pożogi i rozpetanych pierwotnych namiętności, i bez spóldziałania których żadna przemiana ludzka odbyć się nie może. Pozostali więc wieszczami salonów i rozegzaltowanych studentów, którzy po przejściu okresu romantycznych uniesień stawali się bardzo wsteczni i ku żadnej przemianie nie idącymi Hofrathami lub fabrykantami.

Pomimo to, błędem byłoby mniemanie, że romantyzm nie nam nie przyniósł, że nie nie zdziałał. Nie zapominajmy, że romantyczne poszukiwania nowych źródeł i nowych podstaw spadały nie wyłącznie na jałową glebę mieszczańskich studentów i nudzących się pań, że tu i owdzie sięgnęły głębiej i obudziły do życia to, o czym romantycy marzyć by nie śmieli i co może nawet — przerażeni — wykląć byliby gotowi.

\* \* \*

„Ondyna“ br. Fryderyka de la Motte Fouque jest ładną, wdzięcznie naiwną opowieścią, do której treści zaczerpnięto ze starej legiendy pogańskiej, z tych czasów,

kiedy człowiek spólczył jeszcze z przyrodą — z wodami, lasami, ptactwem i zwierzętami — kiedy chrystjanizm nie był jeszcze wykopał przepaści między człowiekiem i otaczającym go matczynym życiem żywiołów.

Niemiecka „Ondyna“ (Ündine) jest odpowiednikiem naszych Wodnic, Rusalek i Switezianek. Istota z rodziny duchów żywiołowych, z tych, których chrystjanizm nigdy nie mógł zrozumieć — gdyż tak mocno różniły się od jego istot duchowych. Pogańskie duchy bowiem — względnie bogi — są potężniejsze od człowieka, ale często niższe moralnie od niego i tęsknią ku ludziom, jak ku wyższemu stopniowi. Zło jednak bynajmniej nie jest koniecznym ich atrybutem: umieją być uczynne, umieją przychodzić z bezinteresowną pomocą, a gdy szkodzą, to raczej przez psotę, niż ze złośliwości. Dopiero chrystjanizm usiłował zepchnąć je do stanowiska zasadniczo złych djabłów, potępiając jednocześnie całą przyrodę.

W „Ondynie“ Fouque'go zmartwychwstaje zapomniany świat duchów żywiołowych: jakaś ujmująca świeżość wieje z tej prostej opowieści; zmęczona surowością chrystjanizmu wyobraźnia odpoczywa w tym świecie prostodusznych i tajemniczo nieuchwytnych, choć tak bardzo ludzkich, istot żywiołowych. Szkoda tylko, że autor starannie unikał przeciwstawienia dwóch światów — świata duchów żywiołowych i świata duchów chrześcijańskich; dopiero bowiem w takim przeciwstawieniu książka jego nabrałaby poważniejszego i zmieniającego znaczenia, dopiero wówczas szarpnęłaby w duszy czytelnika czymś głębszym i mocniej.

A pominięcie to bynajmniej nie jest przypadkowe: romantyzm wogóle unikał mocnych szarpnięć, nie czuł bowiem potęgi sił przewalających się po świecie i sam siebie ujmował nie tyle jako czynnik zmieniający, ile jako wyzwajające nawoływanie. Do żywiołów — w przyrodzie czy w społeczeństwie — tęskno wzdychał, ale, słabym będąc, bał się rozpętywać je.

Jan Hempel.

## Na widowni politycznej.

### Rzady pałasza.

Wyrok uwalniający od wszelkiej odpowiedzialności głównych sprawców zajść w Saverne, mimo, że nie był dla ludności Alzacji i Lotaryngji niespodzianką, wywołał wśród niej wzburzenie i przygnębienie. Ludność ta odniosła wrażenie, że wojsku wolno teraz robić w Alzacji i Lotaryngji, co mu się podoba, mieszkańców bowiem nic przed samowolą jego nie uchroni.

Pułkownika Reutera uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności, ponieważ, jak, między innymi, wywodzą motyw wyroku, nie zdawał sobie sprawy z tego, że działał bezprawnie, innymi słowy, że działał w dobrej wierze. A jednak trzech rekrutów alzackich skazano za to, że opowiadali głośno, iż porucznik Forstner nazwał ich obelżywym mianem „Wackes“. Pułkownik nie wiedział, że źle robi, gdyż arestuje niewinnych ludzi, a rekruci wiedzieć mieli, że nie wolno im nawet uznać się przed nikim za doznana obelgę.

Te dwie miary i, jak wogóle wszystko, związane z zajściami w Saverne, utwierdza ludność miejscową w przekonaniu, że władze wojskowe działały z ułożonym z górą planem, że zachowaniem się swim sprowokować chciały spokojnych mieszkańców i pokazać „czarno na białym“, że Alzacja i Lotaryngja nie dorosły do dobrodziejstw autonomji, że rządy cywilne zastąpić należy przez dyktaturę wojskową.

Prasa alzacko-lotaryńska zajmuje się, oczywiście, bardzo obszernie wyrokiem i nie ma dlań nic, prócz wyrazów jednomyślnego potępienia. W państwie pruskim — wywodzi — miarodajny jest pałasz tylko. Prawa i ustawy dobre są tylko dla ludności cywilnej. Armja, stanowiąca uprzywilejowane państwo w państwie, podlega co najwyżej ustawom, które sama dla siebie stanowi. Dokąd taki stan rzeczy doprowadzić może, dzienniki alzackie nie silą się odgadnąć.

Omawia również wyczerpująco wyrok prasy niemieckiej. Dzienniki reakcyjne, oczywiście, triumfują. Nie wystarcza im jednak uniewinnienie Reutera, którego, rzecz prosta, uważają za gorącego patriotę. Domagają się ukarania istotnych winowajców, któremi, zdaniem ich, są przedstawiciele władzy cywilnej. „Pułkownik Reutner i porucznik Schadt — pisze hakatystyczna „Post“ — opuszczali salę sądową z podniesioną głową, na ławie oskarżonych pozostała jednak władza cywilna, spodziewamy się też, że kara należąca jej nie ominie“. Pułkownik Reutner miał więc rację, gdy twierdził, że sam prokurator winien jest temu, iż został arestowany.

Michał Szczedryn.

3

### Jak jeden chłop wyżywił dwóch dygnitarzy.

— A dlaczegoż nie moglibyśmy wyobrazić sobie takiego przedstawienia mych czynności: najpierw kładę się spać, widzę we śnie rozmaite rzeczy, a później wstaję?

— Hm!... tak... Co do mnie zaś, muszę się przyznać, jakem służył w ministerjum, zawszem tak mniemał: oto teraz poranek, a później będzie dzień, a później podadzą kolację — i czas spać!

Ale wzmianka o kolacji wywołała w obu zły humor i przerwała rozmowę w samym początku.

— Słyszałem od pewnego lekarza, — podjął znów rozmowę jeden z dygnitarzy: — że człowiek przez czas dłuższy może się odżywiać własnymi sokami.

— A to w jaki sposób?

— W bardzo prosty. Jego własne soki wytwarzają jakoby drugie soki, te z kolei wytwarzają znów soki itd., póki wreszcie soki zupełnie się nie wyczerpią...

— A cóż wtedy?

— Wtedy trzeba coś zjeść...

— Tfu!

Jednym słowem, o czym tylko dygnitarze zaczęli mówić, zawsze kończyło się na przypomnieniu jedzenia, a to jeszcze bardziej podniecało apetyt. Postanowili tedy nie rozmawiać i przypomniawszy sobie znaleziony numer „Moskiewskich Wiedomostiej“, zabrali się do czytania.

„Wczoraj — czytał wzruszonym głosem jeden z dygnitarzy — u dostojnego naczelnika naszej starożytnej stolicy odbył się galowy obiad. Stoł na sto osób zastawiono z przepychem. Dary przyrody ze wszystkich krajów naznaczyły sobie — że się tak wyrazimy — rendez-vous na tym czarodziejskim bankiecie. Był tam i złocisty sterlet z Szeksny, i bażant, wychowawiec lasów kaukaskich, i tak rzadki w lutym gość na naszej północy — poziomki...“

— Tfu do diabła! że też ekscelencja nie możesz wynaleźć czego innego! — zawołał z rozpaczą słuchający dygnitarz i, odebrawszy towarzyszowi gazetę, przeczytał, co następuje: „Piszą nam z Tuły: wczoraj z okazji złowienia w miejscowej

rzece jesiotra (podobnego wypadku nie pamiętają nawet najstarsi ludzie, tym bardziej, że w jesiotrze rozpoznano kormorika B.) odbył się w tutejszym klubie festival. Sprawcę uroczystości ugarniowanego korniszonami, wniesiono na olbrzymim drewnianym półmisku. Doktor P., prezes klubu, pilnie zważał, żeby każdy gość dostał kawałek ryby. Sosy były najrozmaitszego rodzaju, nawet najbardziej wyszukane...“

— Przepraszam, ekscelencjo, zdaje się, że i pan nie jesteś dość ostrożny w wyborze lektury! — przerwał pierwszy dygnitarz i wzięwszy z kolei gazetę, przeczytał: „Donoszą nam z Wiatki: jeden z tutejszych mieszkańców odkrył następujący oryginalny sposób gotowania zupy rybnej: wziąć żywego lina i najpierw go oćwiczyć, a gdy ze strapienia powiększy mu się wątroba...“ Dygnitarze pospuszczali głowy. Wszystko, na co tylko zwrócili oczy — wszystko przypominało jedzenie. Nawet własne ich myśli spiskowały przeciwko nim, bo choć wszelkimi siłami starali się odpedzić obrazy bifszyków, torowały one sobie drogę siłą.

D. c. n.

## Zjazd nauczycieli ludowych w Petersburgu.

Sekcja „obcoplemieńcza“ zajmowała się w dalszym ciągu kolejno szkołami estońskimi, łotewskimi i litewskimi. Nauczycielstwo Nadbaltyckich prowincji wystąpiło z całą siłą przeciwko znanemu rozporządzeniu kuratora ryskiego okręgu szkolnego Szczerbakowa, z których jedno np. rozszerza zakres języka rosyjskiego w szkole, inne zabrania nauczycielom ludowym należenia do towarzystw oświaty; przy tej okazji podnoszono pożyteczną działalność jego poprzednika, kuratora Prutczenki. Sekcja powzięła odpowiednią rezolucję, zredagowaną w ostrych słowach.

W imieniu Litwinów przemawiał nauczyciel Szalczus. Wspominał on czasy, gdy sprowadzano nielegalną literaturę litewską z Niemiec, i przytoczył taki fakt, że w r. 1905 Litwini zburzyli i spalili więcej niż 100 rosyjskich szkół i bibliotek. Charakteryzując nauczycieli Rosjan, nazwał ich w czambuł pijakami, co wywołało replikę paru obecnych.

Przyjęto rezolucję, aby nauczanie w szkołach obcoplemieńczych zostało przekazane siłom miejscowym.

Nacjonalistyczna i reakcyjna prasa rosyjska zaskoczona wprost została niektórymi objawami na obradującym obecnie w Petersburgu zjeździe nauczycielskim. Okazało się obecnie, że ruch „ukraiński“, zwany również w Petersburgu „mazepińskim“, szerzyć się zaczyna i pod panowaniem rosyjskim. Przybyli na zjazd Ukraińcy sami zapisali się odrazu do sekcji „obcoplemieńczej“, podkreślając przez to swą odrębność narodową od Wielkorusjan, uchwały zaś, jakie zapadły w tej sekcji, wyraźnie zmierzają do wytworzenia całkiem odrębnego szkolnictwa ukraińskiego.

„Nowoje Wremia“ uderza już z tego powodu na alarm w osobnym artykule, z którego przytaczamy poniżej ustęp końcowy:

„Jakż można wyprowadzić wniosek z tych dzikich okrzyków w sekcji obcoplemieńczej zjazdu? Zdaje nam się, że można się tylko cieszyć, iż dzięki zjazdowi społeczeństwo rosyjskie mogło wysłuchać tego wszystkiego, dopóki jeszcze nie jest zapóźno. Jeśli pp. nauczyciele „ukraińscy“ nie chcą popracować na niwie oświaty ludowej (rosyjskiej — przyp. tłum.), powinni to zrobić za nich nauczyciele rosyjscy. W ofercie dla pozbawionych gruntu fantazji pp. „Ukraińców“ niepodobna składać interesów milionowych mas narodu rosyjskiego („ruskiego“) — to chyba jest jasne dla wszystkich, oprócz, być może, samych tylko zwolenników mitycznej „samostijnej (samoistnej) Ukrainy“.

Zwraca natomiast uwagę stosunkowo dość oględne i spokojne traktowanie ich wystąpienia przez „Rossiję“, organ — jak wiadomo — wyrażający poglądy prezesa gabinetu. W artykule wstępnym wykazuje chwiejność i niewyrobienie literackiego języka ukraińskiego, utworzonego przez prof. Hruszewskiego, i tak kończy: „Nie chcemy bynajmniej polemizować z referentami „ukraińskimi“, śpiewają bowiem cudzym głosem i powtarzają dawno znane żądania partji, kierowanej z zagranicy. Chcemy tylko wykazać naszym czytelnikom, jak pełne sprzeczności są te żądania i jak daleko stoją owe referaty od obmyślanej i poważnej pracy, tak niezbędnej dla udoskonalenia naszej szkoły“.

## „Szczęśliwe zdarzenie“.

Z powodu stuletniego jubileuszu prawidłowej organizacji Cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu „Warsz. Dniownik“ zamieścił artykuł, w którym oznajmia swym czytelnikom, iż powstanie tego „narodowego rosyjskiego księgozbioru“ zawdzięczać należy „szczęśliwemu zdarzeniu“. Tym „szczęśliwym zdarzeniem“ było wywiezienie do Petersburga przez Suworowa księgozbioru, podarowanego narodowi polskiemu przez braci Załuskich. Księgozbiór ten, dodać należy, był największym na owe czasy w Europie, składał się bowiem z 230 tysięcy tomów o ogromnej ilości map, sztychów i rycin. Takie to bywają niekiedy „szczęśliwe zdarzenia“.

## KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

### Ze stosunków lubelskich.

Żle się dzieje obecnie robotnikom-metalowcom w Lublinie. Brak pracy wszystkim daje się odczuwać.

W fabryce „Plage i Laśkiewicz“ przed paroma tygodniami zredukowano dzień roboczy do 7 godzin i oddalono kilkunastu robotników, a obecnie wymówiono pracę znowu około 50 robotnikom. W kotłarni miedzianej, gdzie pracowało około 40 robotników, pozostało teraz 10. Z kotłarni żelaznej wydalają teraz około 40 robotników, z warsztatu mechanicznego — 10, a reszta z powodu braku obstatunków pracuje tylko 7 godzin dziennie.

W fabryce wag „W. Hess“ od dłuższego już czasu zredukowano pracę do 4 dni w tygodniu po 8 godzin dziennie, czyli że zmniejszono produkcję prawie do połowy. Wydalono też kilkunastu robotników.

W fabryce narzędzi rolniczych W. Moritza praca trwa 4 dni w tygodniu.

Odlewnia żelaza na Kośminku Braci Frydman, która zatrudniała około 50 robotników, została zamknięta na czas nieograniczony.

W Depo kolejowym warunki pracy są coraz to gorsze, zarobki zmniejszono prawie do połowy tego, co zarabiano przed dwoma laty.

W wielu małych zakładach pracę również ograniczono lub całkiem je zamknięto.

Łącznie z robotnikami sezonowymi można określić listę pozbawionych pracy na setki. W niektórych rodzinach zapanowała nędza.

Nikt im nie przyjdzie z pomocą, ani państwo, ani miasto, ani społeczeństwo, ani nawet organizacje robotnicze, bo te nie istnieją, lub są same tak słabe i ubogie, że odwołują się do ofiarności publicznej przez urządzenie dochodowych balów, maskarad i zabaw, które jeszcze bardziej wyczerpują materialnie ludność pracującą — pisze w liście do redakcji jeden z robotników, p. S. R. „Nadmiar tego — dodaje on — chodzi po najbiedniejszych dzielnicach, po Kośminku, Dziesiątej, Bronowicach i t. d. jakiś ksiądz i zbiera datki na budowę kościoła na Piaskach; a w cukrowni Lubelskiej administracja jest tak świątobliwa, że robotnikom przymusowo wytrąca pewien procent na budowę kościoła. Robotnik cukrowni zarobi do 60 kop. na dzień, więc jeżeli ma rodzinę składającą się z 4 — 6 osób, to i tak przemiera głodem, a tu mu każą jeszcze płacić na budowę kościoła“.

Wiadomość o cukrowni jest bardzo ciekawa, gdyż przymuszanie robotników do jakichkolwiek składek jest bezprawiem. Dobrze by było, żeby robotnicy z cukrowni dali nam w tej kwestji bliższe informacje.

W każdym bądź razie z powyższego widzimy, że dola robotnika lubelskiego nie jest godna zazdrości.

## Z całej Polski.

Konfiskata. Z polecenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowany został № 2 gi tygodnika „Widnokrąg“.

Pożyczka galicyjska. „Gazeta Poranna“ donosi, że galicyjska pożyczka krajowa w wysokości 13,000,000 koron została już uskuteczniwna. Dnia 8 stycznia r. b. bank frankfurcki wypłacił wspomnianą sumę.

Zpowodu drożyzny. Wpływają do gubernatorów w ostatnich czasach podania do mieszkańców miast o zaprowadzenie obowiązkowej taksy na niektóre produkty spożywcze. Wobec tego polecono ogłosić, że na mocy przepisów taksa może być zaprowadzona tylko na mięso i na chleb, taksy na inne produkty prawo nie przewiduje.

Inspekcja fabryczna. Z rozporządzenia władz ministerjalnych skład inspekcji fabrycznej gubern. warszawskiej powiększono o dwie posady inspektorów fabrycznych, wobec czego utworzono dwa nowe rewiry fabryczne, a mianowicie 8 i 9. Do 9 rewiru należą cztery powiaty gubern. warszawskiej, a do 8 rewiru — 10 i 15 cyrkuli policyjne m. Warszawy, oraz powiaty radzyński i pułtuski.

Eksport towarów łódzkich. W ostatnich czasach podniósł się eksport towarów łódzkich do Persji.

Wojazerowie łódzcy nadesła i z miast handlowych Persji znaczne zamówienia.

Dochody kolei. Według sprawozdania zarządu kolei W. W. dochód tej kolei znacznie wzrasta. Dochód ogólny za 8 miesięcy r. z. wynosił 23505639 rb. i w porównaniu z tym samym okresem r. 1912 zwiększył się o 1184533; wydatki eksploatacyjne wynosiły rb. 11210527 i w porównaniu z tym samym okresem r. 1912 zmniejszyły się o 280000 rb. Dochód kolei Nadwiślańskich od stycznia do września r. 1913 wynosił rb. 29621163, wydatki zaś eksploatacyjne rb. 15633090.

Ten wzrost doskonałości kolei idzie w porze ze wzrostem katastrof.

Podziemia w Pułtusku. W tych dniach na cmentarzu kościoła w Pułtusku pod olbrzymim drzewem zapadła się ziemia, tworząc otwór głębokości około 47-miu łokci. W otworze tym widnieje poczarńiałe biegiem czasu sklepienie podziemia. Mieszkańcy próbowali zagłębić się w te podziemia. Twierdząc oni, że podziemia dzieli się na kilka odnóg i ciągną się na znacznej przestrzeni.

W Pułtusku i jego okolicy krążą o podziemiach fantastyczne opowiadania.

Na te podziemia powinno zwrócić uwagę Towarzystwo opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Proces Ronikiera. Obrona Ronikiera wnosi od wyroku czwartego departamentu Izby Sądowej kasację do Senatu.

## KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

## Z naszych stron.

Z Teatru. Dzisiaj zamiast zapowiadanej farsy „To moje dziecko“, odegrana będzie wartościowa sztuka Rittnera „Człowiek z budki suflera“ z pp. Świerczewską, Borowskim i Luczakiem w rolach głównych.

— Jutro po raz drugi opera Gounoda „Faust“, która na wtorkowej premierze wypełniła widownię.

— W sobotę tragiedja Corneille „Cyd“. Wspaniałe opowiadanie o bitwie z Maurami, którego niema w książkowym wydaniu, zostało napisane podczas prób z „Cyda“ na scenie krakowskiej i wręczone wykonawcy roli Cyda p. Andrzejowi Mielewskiemu. Wykonawca tej roli na scenie lubelskiej, p. Karol Borowski kreował tę rolę z dużym powodzeniem w Poznaniu za dyrekcji A. Lelewicza.

Bal Techników. W niedzielę dnia 1 lutego Stow. Techników urządza w lokalu własnym, zarazem Resursy Kupieckiej „Bal Techników“. Jako gospodynie balu uproszone są żony panów członków Stow. Obowiązki zaś gospodarzy pełnić będą panowie: Bańkowski Feliks, Chuchrowski Józef, Dębowski Jan, Dzieciuchowicz Szczepan, Dażwański Stefan, Dylewski Stanisław, Grąbczewski Ignacy, Hafner Ludwik, Hess Wilhelm, Jarnuszkiewicz Tomasz, Kuliński Mieczysław, Kochanowski Bronisław, Kłobski Ludomir, Krausse Edward, Kuczyński Alojzy, Lucht Hipolit, Laśkiewicz Teofil, Łaszkiwicz Władysław, Moritz Waclaw, Markowicz Jan, Papiewski Franciszek, Ryczyński Stanisław, Scheur Edmund, Sternik Stefan, Smoleński Stefan, Sokołowski Stefan, Szymanowski Paweł, Terpilowski Stefan, Zelisławski Waclaw.

Bal „Harmonji“. W sobotę dn. 17 b. m. w siedzibie Tow. Muz. „Harmonja“ odbędzie się zabawa taneczna p. n. „Bal kwiatowy“ — początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Ceny wejścia na zabawę dla członków, ich rodzin i wprowadzonych pań 40 kop. od osoby, dla wprowadzonych przez członków panów 60 kop.

Odczyt. W nadchodzący piątek dnia 16 stycznia, staraniem Lubelskiego Stowarzyszenia

Techników w sali Resursy Kupieckiej o godz. 8 ej wiecz. wygłosi odczyt publiczny dr. chemii, Ludwik Kossakowski „O historii ognia i światła“ z pokazami i ilustracjami na ekranie. Cena wejść kop. 30. Uczniowie płacą kop. 15. Przepuszczamy, że odczyt ten zainteresuje szerszy ogół publiczności.

**Choinka** Na choince, urządzonej przez Tow. Rzemieślników i Handlujących, 11 stycznia b. m. zebrało się 124 dzieci, które bawiły się bardzo dobrze pod umiejętnym i pełnym poświęcenia kierunkiem p. K. Kalinowskiego, głównego reżysera zabawy, i p. W. Izyckiego, kierownika korowodów i tańców dzieciennych. Uroczajności zabawy dopełniło przedstawienie kinematograficzne. W końcu rozdano dzieciom torebki z cukierkami i piernikami. Choinka ukończona została o g. 10 wieczorem, poczym rozpoczęły się tańce dla dorosłych, trwające do g. 8 rano. Ogółem sprzedano biletów wejścia 241.

**Odnaczenie.** Z okazji Nowego Roku st. st. gubernator lubelski, rz. rad. stanu, szambelan Dworu Kielepowskiej otrzymał order św. Włodzimierza III klasy.

**Umorzenie sprawy prasowej.** Lubelski Sąd okręgowy, na mocy Manifestu ostatniego, umorzył sprawę prasową p. Józefa Mondscheina, oskarżonego o obrazę religii katolickiej z powodu zamieszczenia w lubelskim „Kurjerze“ w r. 1908 utworu p. t. „Cztery modlitwy“.

**Zebrań Metalowców.** W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali „Harmonji“ półroczne zebrań członków lubelskiej filji Pol. Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego.

**Nie żartujcie z bronią!** W ręce policji oddał się siedemnastoletni młynarczyk ze wsi Turka, Stanisław Szczecina, mówiąc, że jest mimowolnym sprawcą zbrodni. Opowiada on, że czyszcząc z polecenia młynarza Błażeńskiego strzelbę, wszedł do kuchni, gdzie młoda służąca zajęta była skubaniem kaczki. Nie przypuszczając, że broń jest nabita, młynarczyk dla żartów zmierzył do dziewczyny, która zasłaniając się kaczka, krzyknęła ze śmiechem: „strzelaj do kaczki, nie do mnie“. Nagle padł strzał i dziewczyna, ugodzona w głowę, runęła z rostrzaskaną czaszką na ziemię. Prerażony chłopak uciekł narazie w pole, opamiętawszy się jednak udał się do Lublina i zameldował o wszystkim policji. Nieszczęsnego zabójcę osadzono w areszcie.

**Kolej do Leśnej.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu kolei Nadwiślańskich wyrażono zgodę na wydanie koncesji prawosławnemu klasztorowi w Leśnej na budowę podjazdowej kolejki wąskotorowej, łączącej stację kolei terespoleskiej w Białej z klasztorem. Według opracowanej w jesieni trasy tej podjazdówki, mającej 15 wiorst długości, koszt budowy wyniesie 210,000 rb. bez wykupu gruntów, które prawdopodobnie zostaną wywłaszczone po oznaczonej przez umyślną komisję cenie. Na wspomnianym posiedzeniu zarządu kolei Nadwiślańskich zapadła uchwała, mocą której celem ułatwienia klasztorowi budowy, pokłady pod szyny wprowadzone zostaną po niższej taryfie z wołyńskich lasów rządowych, a szyny na te koleje ułożone będą ze starych wybrakowanych szyn kolei nadwiślańskiej. W rezultacie projekt budowy podjazdowej kolei wraz z przychylną referencją kolei nadwiślańskiej przesłany został do ministerjum, gdzie w najbliższej przyszłości zyskać ma ostateczne zatwierdzenie.

Jak wiadomo, Duma funduszu na budowę tej kolei odmówiła.

**Rozprawy nożowe.** Na ul. Przemysłowej zraniono nożem stróża J. Sadowskiego. Podejrzany o ten napad Jan Rewa poszukiwany jest przez policję.

— Na ul. Poksal 17-letni Antoni Wieniarczyk zadał dwie rany nożem robotnikowi Janowi Klimkowi. Nożowca aresztowano.

## Ostatnie wiadomości.

### Straszny wybuch wulkanu.

**Nowy Jork.** „Sun“ otrzymuje z Tokio telegramy, zawierające straszne szczegóły wybuchu wulkanu w Japonji. Katastrofa jesttak olbrzymia, iż nic podobnego nie zdarzyło się od czasów Pompei.

Dotychczas stwierdzono, iż liczba zabitych i rannych dosięga 100,000 ludzi.

Miasto Kagoszyma zrównane prawie z ziemią. Ogień i woda dokonały zupełnego zniszczenia. 64,000 ludzi pozostało bez dachu.

Okrąg, w którym leży wulkan, jest odcięty od reszty wyspy.

Wybuch wulkanu był tak potężny, że kamienie były wyrzucane o 20 kilometrów.

### PROWIZORJUM BUDŻETOWE W AUSTRII.

**Wiedeń.** Agrariusze czescy prowadzą w dalszym ciągu obstrukcję w komisji budżetowej. Są mimo to wszelkie widoki, iż prowizorium budżetowe będzie załatwione.

**Wiedeń.** Posiedzenie komisji budżetowej, rozpoczęte wczoraj o godz. 3-iej po południu, trwa dotychczas. Poseł czeski, Stanek, przemawiał od 8-iej wieczorem do 4-iej rano, poczym złożył wniosek o zamknięciu posiedzenia, na co się większość komisji nie zgodziła. W tej chwili przemawia drugi poseł czeski, Vaczek. Stronnictwa większości obstają przy tym, aby obstrukcję czeską złamać wytrwałością.

### KS. WIED WYJEZDZA.

**Londyn.** Dzienniki zapewniają, że ks. Wied oświadczył stanowczo, iż wyjedzie do Albanji d. 25-go lutego.

## Rozmaitości.

**Stoń miłośnikiem teatru.** Od dłuższego już czasu w miejskim teatrze w Hali nad Saalą stale utrzymuje się na reperturze sensacyjna sztuka „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“, w której występuje także jako atrakcja olbrzymi słoń, wypożyczony z miejscowego ogrodu zoologicznego. „Bukary“ — tak się nazywa ów słoń — znajduje upodobanie w występach, z powagą kroczy po scenie, bawi się doskonale i wyraźnie okazuje swe zadowolenie: w czasie pierwszych odsłon niecierpliw się, nie mogąc doczekać się chwili swego występu. W czasie występu zachowywał się „Bukary“ z godnością i powagą, kiedy jednak po przedstawieniu chciał no go wyprowadzić z teatru i odstawić do ogrodu zoologicznego, oparł się stanowczo. Nie pomogły żadne środki, pieszczotki i łaskocie przyjmował z równym spokojem jak bicie i razy. Rzecz znamienita, że o ile próbowano go pociągnąć wtył szedł bez oporu, i z widocznym zadowoleniem wchodził na scenę, o ile jednak wrócił na dawne miejsce w korytarzu przed bramą, stawał i żadna moc ruszyć go nie mogła z miejsca.

Wobec tego przywołano dyr. ogrodu zoologicznego, z którego polecenia poczęto słońcia ciągnąć ku wyjściu. Gdy nie pomogły siły stu-

żby teatralnej uczepliły się liny licznie zebrane przed teatrem tłumy, artyści i artystki, a nawet sam dyrektor teatru, napróżno jednak, bo „Bukary“, jakby wrócił w ziemię. Po chwili przyniesiono łańcuchy i na nowo rozpoczęto ciągnięcie, wkońcu słoń ruszył się zmiejsca i ostatecznie pozwolił się wyprowadzić i wsadzić do przygotowanego poprzednio wozu wekslowego.

Dyrektor teatru, gdy już całą sprawę doprowadzono do końca, obcierając sobie pot z czoła miał się wyrazić, że niejednokrotnie miał nieporozumienia z artystami niechęcącymi występować, ale dopiero pierwszy raz miał do czynienia z „artystą“, który nie chciał opuścić sceny.

== Na długie wieczory zimowe niezbędna ==

w każdym domu w mieście i na wsi

Dobra i zajmująca lektura

jaka daje

# ZA BEZCEN

wydawnictwo księgarni

## E. WENDE i S-KA

pod tytułem

# Skarbnica Iolska *Łygodnik Ilustrow.*

ARCYDZIEŁ LITERACKICH.

## ZA RUBLA (z przesyłką rb. 1 k. 25).

KWARTALNIE.

**13 Tomów** arcydzieł literatury powszechnej (czyli 60 — 70 tysięcy wierszy druku) najznakomitszych i najpoczytniejszych pisarzy (Mickiewicz, Słowacki, Pol, Kraszewski, Korzeniowski, Syrokomla, Szekspir, Szyller, Goethe i inni)

w prenumeracie

lub

w kompletnych serjach.

**CO TYDZIEŃ**

zeszyt w formacie gazety o 16—18 stron druku dwu lub trzy szpaltowego, zawierającego

**T O M.**

jednego utworu literackiego o 140—160 stronach zwykłego formatu książkowego.

z ilustracją

i z życiorysem autora lub z przedmową •  
po 8 kopiejek

(z przysyłką 10 kop.).

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach pism, na dworcach kolejowych w kraju i zagranicą, oraz w Administracji pism księgarni E. WENDE i S-ka; w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7, telefon 306-94.

Prenumeratę można rozpoczynać w każdej chwili.

Komplety wysyła Administr. gratis i franco na każde żądanie.

Dziś!



odbywa się



Dziś!

# Wielka Wyprzedaż

wysortowanych szlafroków, matinek, bluzek i sukienek dziecienn.

## W SKLEPIE „TANIA SZWALNIA“

Namiestnikowska № 13.

Geny nizej kosztu.

**Magazyn Mebli  
A. MALINOWSKIEGO**

○○ LUBLIN ○○

Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena

TELEFON № 459.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące. 207

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

